Rok XIV. Nr. 217 SOSNOWIEC, wtorek 8 sierpnia 1939 roku Cena numeru 10 groszy

Expres Zagłębia

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

ODDZIAŁY: KIELCE, Wspólna Nr. 7, tel. 1378; BĘDZIN, Małachowskiego Nr. 21, tel. 71-331, DĄBROWA, Sobieskiego 7 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 29; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, Legionów, tel. 719-66

Polska weźmie udział w naradach angielsko-francusko-sowieckich?

RYGA, 7. 8. Według wiadomości nadeszłych z Moskwy, w dobrze poinformowanych kołach obserwatorów zagranicznych rozeszła się pogłoska, że w rozpoczynających się z końcem tygodnia narad angielsko-francusko-sowieckich misyj wojskowych weźmie również udział polska misja wojskowa.

Według tej pogłoski, wojskowe koła moskiewskie mają nalegać przytym, że zapoznanie się kierowniczych sfer armii polskiej z tokiem obrad jest wprost niezbędne, gdy chodzi o praktyczne wykonanie ewentualnego sojuszu wojskowego pomiędzy Anglią, Francją a Rosją Sowiecką. To też podczas spotkania angielskiej, francuskiej i sowieckiej delegacyj wojskowych w Moskwie, na jednym z pierwszych posiedzeń, jak głosi wspomniana pogłoska, ma być rozważaną sprawa zaproszenia i ewentualnego udziału polskiej misji wojskowej w moskiewskich naradach sztabowców.

STRANG KONFERUJE W SZTOKHOLMIE.

MOSKWA, 7. 8. PAT Naczelnik wydziału środkowo europejskiego w Foreign Office — William Strang opuścił dziś przed południem Moskwę, udając się samolotem do Sztokholmu, skąd w dniu jutrzejszym wyjedzie do Londynu.

SZTOKHOLM, 7. 8. „Svenska Dagbladet" donosi że William Strang w drodze powrotnej z Moskwy do Londynu zatrzyma się w poniedziałek na jeden dzień w Sztokholmie. Według powszechnych przypuszczeń zamierza on omówić z politykami szwedzkimi zagadnienie gwarancji dla państw bałtyckich i skandynawskich, które wywołało w tych państwach tyle zastrzeżeń.

Ministra Sandlera bawiącego obecnie na urlopie zastępuje wiceminister spraw zagranicznych Boheman, który też przypuszczalnie odbędzie rozmowy ze Strangiem.

Goering grozi Anglii

odpowiedzialnością za wybuch wojny

BERLIN, 7. 8. PAT. Marszałek Goering jako minister lotnictwa inspekcjonował w dniu wczorajszym wielkie zakłady lotnicze Junkersa w Dessau, wygłaszając tam do zgromadzonych na placu fabrycznym kilku tysięcy robotników dłuższe przemówienie. Wspominając na wstępie uzyskanie przez Rzeszę krajów sudeckich w jesieni ub. roku, Goering powiedział, że stało się to przede wszystkim dzięki przewadze, jaką nowoczesne siły powietrzne Rzeszy posiadały wówczas nad lotnictwem innych krajów. Przewaga ta — oświadczył Goering — trwa nadal.

Z drugiej strony kanału La Manche — mówił dalej Goering — wygłasza się mowy, przeznaczone na zastraszenie narodu niemieckiego. W. Brytania chce ponowić dramat z roku 1914 i narzucić Rzeszy pokój gorszy aniżeli dyktat wersalski. — „Anglii nie zagrażamy, jeśli jednak zamierza ona wszędzie zachodzić nad drogę, musi wziąć na siebie odpowiedzialność za losy pokoju".

Głosząc dalej, iż Rzesza nie pozwoli na powtórzenie się sytuacji z czasów Wielkiej Wojny, na groźbę zablokowania Niemiec i wygłodzenia ludności — Goering stwierdza: „My wojny nie chcemy. Wiem, co to jest wojna i że obciąża ona mężów stanu wziąć na siebie. Jeżeli jednak zbroimy się największą odpowiedzialnością, jaką mogą tak gorączkowo, czynimy to dlatego aby stawić czoło wojnie, jaka będzie nam narzucona. Nie pozwolimy, aby w przyszłości kwestionowano cokolwiek z naszych żywotnych praw".

Inspektor celny Lipiński skazany

na półtora roku więzienia

GDAŃSK, 7. 8. W dniu dzisiejszym zapadł w Sądzie Okręgowym w Gdańsku wyrok w sprawie przeciwko polskiemu inspektorowi celnemu, Janowi Lipińskiemu, który skazany został na półtora roku więzienia. wniosek prokuratora aresztowany Świadek Polak Szulc został na pod niesłychanym zarzutem krzywoprzysięstwa.

Wysoki wymiar kary należy tłumaczyć chęcią Senatu gdańskiego wymiany Lipińskiego na Müllera, skazanego na 8 miesięcy więzienia i przebywającego w więzieniu w Tczewie oraz celnika gdańskiego Lipińskiego, przebywającego w areszcie śledczym w Starogardzie.

Należy zaznaczyć, że na salę rozpraw nie wpuszczono ani przedstawicieli Polskiego Inspektoratu Celnego, ani prasy polskiej.

Polska kontrola celna w Gdańsku

zostaje w pełni utrzymana

WARSZAWA, 7. 8. PAT. Na interwencję pisemną komisarza generalnego R. P. w Gdańsku dokonaną w dniu 5 bm. w sprawie polskich inspektorów celnych, prezydent Senatu udzielił niezwłocznie pozytywnej odpowiedzi, zapowiadając pisemną odpowiedź za dwa dni.

Odpowiedź ta zsotała doręczona dnia 7 sierpnia rano. Zawiera ona potwierdzenie stanowiska Senatu, że żadne fakty dokonane w stosunku do polskich inspektorów celnych nie nastąpią. Senat w piśmie zaprzecza, jakoby oświadczenia szefów gdańskich urzędów celnych były składane z jego polecenia. Polska kontrola celna w Gdańsku zostaje w pełni utrzymana.

Alfons XIII

odrzucił koronę

LONDYN. 7.8. Alfons XIII, które mu ofiarowano jego dawny tron w Hiszpanii, odrzucił propozycję zarówno dla siebie jak i dla swego syna Don Juana.

Gen. Franco za namową ministra Serrano Sunera, przedstawił warunki, które w rzeczywistości uczyniłyby z króla więźnia w jego własnym kraju, poddanego pod władzą rady narodowej falangistów. Dlatego też Alfons odmówił, nie przyjmując klauzul, które pozbawiały go nawet prawa zwoływania i rozwiązywania parlamentu.

Dwumotorowy bombowiec niemiecki

między Sopotami i Orłowem

GDYNIA, 7. 8. W poniedziałek o godz. 2 po południu zjawił się nad wybrzeżem między Sopotami i Orłowem dwumotorowy bombowiec niemiecki szybujący na wysokości 5 tys. m.

Wskutek ognia polskiej artylerii przeciwlotniczej bombowiec skrył się w chmurach i odleciał.

Sympatie prez. Roosevelta

SĄ PO STRONIE POLSKI

NOWY JORK, 6. 8. PAT. „Brooklyn Citizen" w artykule redakcyjnym poświęconym podróży min. Parleya do Polski przywiązuje do niej znaczenie polityczne. Przy tym dziennik stwierdza, że sympatie prezydenta Roosevelta są po stronie polskiej.

Roosevelt jak wszyscy Amerykanie — stwierdza dziennik — czci pamięć Kościuszki, Pułaskiego, rycerskich gentlemenów którzy walczyli za amerykańską niepodległość.

—oOo—

Echa mowy krakowskiej

„Jasno-jędrnie-po polsku..."

Berlin musi zrozumieć polskie: Nie!

PARYŻ, 7. 8. Paryskie dzienniki popołudniowe zamieściły mowę krakowską Marsz. Śmigłego - Rydza olbrzymimi afiszowymi zgłoskami na całej prawie szerokości pierwszych stronic.

W specjalnych ramkach wydzielona jest rota przysięgi, złożona przez legionistów, wyrażająca gotowość złożenia ofiary krwi za Ojczyznę. Podkreśla się szczególnie zwrot tejże roty, domagającej się zjednoczenia wszystkich obywateli w zgodnym wysiłku.

Słowa Marszałka o tym, że Gdańsk jest płucem Polski i że gwałt można tylko gwałtem odeprzeć i wreszcie, że Polska nigdy nie zgodzi się na to, aby jeden miał prawo żądać, zaś drugi miał prawo tylko ustępować, znalazły również odpowiednie uwypuklanie na naczelnych miejscach pism francuskich.

W ogóle wszystko, powiedział Marszałek Śmigły - Rydz — pisze „Paris Soir" — jest jasne i jędrne i tak przemawiać może tylko żołnierz. Do tego rodzaju słów zbyteczne są komentarze, albowiem był to język prosty — jasny i niedwuznaczny, który bez ogródek i bez fałszów zrozumiany został samo przez się. Wszystko to, — zauważa ten dziennik — co Marszałek Śmigły - Rydz powiedział w Krakowie, aczkolwiek w języku polskim, tym nie mniej musiało być zrozumiane w Brelinie. I oto tylko chodziło.

ŻADNYCH ROKOWAŃ.

„L'Intrasigeant" zamieszcza artykuł swego naczelnego publicysty, określający mowę naczelnego wodza armii polskiej jako wydarzenie historyczne. Słowa te są równoznaczne z czynami. Co do tego więc nikt nie może żywić żadnych złudzeń. — Innymi słowy — zauważa ten publicysta — nie może być mowy o żadnych negocjacjach, których obiektem miałyby być korzyści dla Trzeciej Rzeszy, a szkoda dla Polski.

„Temps" podaje następnie ocenę swego korespondenta warszawskiego, jako depeszę agencji Havasa, opisującą poryw patriotyzmu polskiego, którego punktem kulminacyjnym było właśnie 25-lecie czynu legionów, który to dzień uroczyście obchodził naród polski. Olbrzymie tłumy zgromadzone na błoniach krakowskich wysłuchały przemówienia Marszałka z olbrzymim entuzjazmem i oklaskiwały każdy prawie mocniejszy zwrot tej mowy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że za oświadczeniem naczelnego wodza Polski stoi cały naród.

W tych warunkach — podkreśla korespondent — nie może być mowy o jakichkolwiek wahaniach, ani ze strony Polski, ani też ze strony jej sojuszników zachodnich. W razie potrzeby ze słowami ostrzeżenia nastąpi czyn solidarny. Berlin — kończy ten dziennik — musi wreszcie zrozumieć, że pomiędzy Warszawą, Paryżem i Londynem nie zdoła wbić klinu i żadne działo niemieckie nie przebije tego muru, stworzonego zgodnym wysiłkiem trzech mocarstw.

W Londynie

LONDYN, 7. 8. Pełne umiaru i godności słowa Marszałka Śmigłego - Rydza spotkały się z najwyższym uznaniem angielskiej opinii publicznej i prasy. Dzisiejsze dzienniki podkreślają, iż mowa krakowska powinna rozwiać wszelkie złudzenia, by Polska miała się ugiąć przed jakiegokolwiek rodzaju próbami zamachu na jej prawa.

„Times", najpoważniejszy z dzienników angielskich, drukuje obok obszernego sprawozdania z uroczystości krakowskich, artykuł wstępny, poświęcony mowie Marszałka Śmigłego - Rydza, wyrażając się o niej jak najpochlebniej.

Dziennik podkreśla szczególnie siłę i wielkość Polski oraz jej zdecydowanie do obrony swej niezależności, w jakiejkolwiek formie zostałaby ona naruszona.

„Agresja przeciw Polsce byłaby szaleństwem" — ostrzega dziennik i pisze, że istnienie całkowicie niezależnej i silnej Polski, jest bezwzględną koniecznością i ważnym czynnikiem w strukturze nowoczesnej Europy.

Nowa taktyka państw osi

Odwrót od bram Gdańska?

Węgry i Jugosławia pod obstrzałem

PARYŻ, 7. 8. W ostatnich depeszach z Berlina pisma angielskie rozbrzmiewają wiadomościami o szczęku broni i olbrzymich ruchach wojsk niemieckich. Prasa angielska komentuje te wiadomości w ten sposób, że albo Niemcy szykują się do jakiegoś nowego kroku, albo też jest to zwykły manewrowy bluff, mający na celu... wymuszenia czegoś.

„Daily Telegraph" donosi m. inn. z Pragi, że władze protektoratu wydały miejscowym organom nakaz aby naprawa dróg, prowadzących do granicy polskiej była ukończona najpóźniej dnia 14 sierpnia br.

W głównych miastach garnizony niemieckie odbywają codziennie parady o charakterze prestiżowym, przy czym nie kryje się wcale, że Niemcy noszą się z zamiarem dopuszczenia się nowych gwałtów.

Równocześnie donoszą pisma angielskie, że Berlin wzmógł swój nacisk na Węgry „ostrzegając je" iż Niemcy nie są zadowolone ze zbyt powolnego tempa „zgleischschaltowania" Węgrów.

Następnie prasa niemiecka daje do zrozumienia, że brak entuzjazmu Węgrów dla niemieckiego rozwiązania sprawy Gdańska może ujemnie się odbić na interesach Węgier.

Podobną kampanię anty-jugosłowiańską wszczęły Włochy. W zestawieniu, tych dwóch równoległych akcji anty-węgierskiej i antyjugosłowiańskiej można by wywnioskować, iż partnerzy osi przygotowują może strategiczny odwrót od bram Gdańska, by uderzyć w kierunku „na Bałkan".

Najbliższe dni wyjaśnią prawdziwe zamiary państw totalnych.

Na szpaltach pism

Nasi motocykliści

Felietonista «Kuriera Wileńskiego" słusznie zwraca uwagę, że nasi motocykliści urządzają formalne wyścigi na ulicach miast:

«Zazwyczaj takiemu „pasażerowi przestrzeni", towarzyszy jakaś siksa, uczepiona z tyłu na siodełku. Przede wszystkim dla jej uciechy motoryzacyjniec, ubrany od stóp do głów (a jakże) w strój motocyklowy, „trzyma fason", rozwija największą, na jaką pozwala motor, szybkość, wzbijając chmury pyłu i budząc przerażenie i strach wśród przechodniów, którzy muszą niebyle jak, pilnie baczyć i uważać, by ich pierwszy krok, postawiony na jezdni nie był ostatnim w życiu. Chciałbym zapytać, dlaczego motoryzacyjniec, skoro chce rozwalić swoją czaszkę, nie uskutecznia tego za miastem na szosie o słup telegraficzny? Pozwalam sobie wątpić, by u tych ludzi rozwijanie jak największej szybkości szło w parze z równie szybkim rozwojem umysłowym. Po prostu uliczna rekordomania i nic więcej".

ADAM CZEKALSKI

DROGI PODZIEMNE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

34)

Nacisnął klamkę, ale drzwi nie puściły. W tej chwili wydało mu się, że wszystka krew zbiegła mu nagle do nóg i obezwładniła go zupełnie. Pat okazał się bardziej przewidującym, niż Korf sobie myślał. Po prostu, mimo otrzymane przyrzeczenie od przyjaciela i dawnego spólnika, nie ufał mu i zamknął drzwi do swej sypialni na klucz.

Korf uprzytomnił sobie to w jednej chwili i rozpoczął odwrót. Na korytarzu najniespodziewaniej dla siebie, natknął się na Tuśkę, która, zaintrygowana dziwnymi odgłosami, dochodzącymi do jej sypialni ze strony zamieszkalej przez ojca, wstała i wyjrzała na korytarz, aby sprawdzić, co się tam takiego dzieje.

— Ach, to ty, ojcze? — rzekła na jego widok Natalia. — Wystraszyłam się, bo wydało mi się, że to może włamywacze.

— Słyszałem jakieś odgłosy, jakby ludzkich kroków — skłamał na poczekaniu — i wyszedłem sprawdzić.

— Idź się połóż, jeszcze daleko do rana.

— Właśnie wracam do łóżka, ale i ty nie wychodź z ciepłej pościeli, wracaj do niej, bo możesz się przeziębić.

Korf, okręcony w długi szlafrok i trzymając pod nim ukrytą klatkę z pająkami, drżał niespokojnie na myśl, że któraś z tych niebezpiecznych „czarnych wdów" może dostać się do jego ręki, nieosłoniętej zabezpieczającą rękawiczką i ugryzie go. Dlatego pośpiesznie poszedł do swojej sypialni.

Ukrywszy pająki w skrytce i rzuciwszy im na pożarcie dwie muchy, wydobyte z osobnego pudełeczka, położył się do łóżka. Nie spał już jednak do rana, ale wdalszym ciągu myślał i kombinował w swoim ruchliwym mózgu. W pewnej chwili przebiegła mu nawet przelotna myśl, aby zamiast Patowi wpuścić pod kołdrę pająka Tuśce. Pozbył by jej się za jednym zamachem i może nawet uspokoił. Lecz myśl tę odrzucił natychmiast. Tak postąpić nie mógł. Dla własnego bezpieczeństwa i własnego dobra nie powinien nic podobnego poczynać.

Ranek zastał Korfa w bezsenności. Był zmizerowany i wyczerpany, jakby wykonał nie wiedzieć jak ciężką pracę. Około godziny siódmej wstał i ubrał się. Przy śniadaniu, które zjadł w towarzystwie córki i Pata, rozmawiano tylko o przyjemnych rzeczach, ani słowem nie zatracając o to, co mogłoby się wydać shoking. Pat szczególnie, zezując prawie nieustannie w stronę Hieronima i uśmiechając się do niego drwiąco, opowiadał z werwą o współczesnym życiu amerykańskim, o Kalifornii, Hollywood i filmie, zajmując tym uwagę słuchaczy.

Pierwszy od stołu wstał Korf, oznajmiając, że udaje się do miasta w sprawie zawarcia umowy kupna terenów, o których wspominał dnia poprzedniego Patowi. Przy stole zostali oboje: piękna gospodyni i poważny gość amerykański. Pat, wierny wczorajszemu przyrzeczeniu, rozpoczął delikatny obstrzał obiektu swojej przyszłej miłości. Pragnąc wysondować jej myśli, rozpytywał o wiele spraw życia miejscowego, ani razu nie potrącając nawet słowem o interesy. A że umiał w ogóle barwnie i interesująco mówić, ani się Tuśka spostrzegła, jak zawiązała się bardzo ożywiona między nimi rozmowa na tematy czysto prywatne.

Rozmowę tę przerwało im jednak ponowne wejście do jadalni Korfa. Obcje od jednego rzutu oka spostrzegli, że musiało się wydarzyć coś bardzo złego, gdyż twarz Korfa wyrażała bezgraniczną poprostu wściekłość.

— Co się stało, ojcze? — spytała nieco zaniepokojona Tuśka.

— Chcę z tobą porozmawiać na osobności — warknął Korf, nie hamując swego gniewu nawet wobec gościa.

Natalia wstała, ale równocześnie poczuła, jak bardzo niespokojnie zabiło jej serce. Domyślała się przyczyny tej wściekłości ojca i postanawiała sobie jednocześnie w duchu nie przyznawać się zgoła do niczego i nawet nie dać po sobie poznać, że domyśla się czegokolwiek.

Ojciec i córka przeszli do gabinetu Korfa i tutaj dopiero pan Hieronim wybuchnął jak eksplodujący granat.

d. c. n.

PRAWDA O GENERAŁACH

Wiadomości o krokach, podjętych przez gen. Franco w stosunku do swoich najbliższych współpracowników z okresu wojny domowej, do generałów Yague i Queipo de Llano, rzuciły charakterystyczne światło na sytuację, jaka panuje obecnie w Hiszpanii. Sprawa obu generałów nie jest faktycznie jeszcze wyjaśniona. Kursuje szereg sprzecznych wiadomości; wątpliwe jest jednak, aby gen. Franco zgodził się na to, by odsunąć od siebie ludzi, którym najwięcej zawdzięcza z okresu wojny wewnętrznej. Bo tak jest niewątpliwie.

Gen. Yague był pierwszym, który wystąpił jawnie przeciw rządowi republikańskiemu, stając na czele wojsk marokańskich. Rewolta afrykańska postawiła gen. Franco już przed faktem dokonanym. Pod wpływem gen. Yague zdecydował się stanąć na czele ruchu powstańczego.

Gen. Yague był pierwszym, który przekroczył cieśninę Gibraltaru z niewielką liczbą żołnierzy armii kolonialnej, rozpoczynając podbój Andaluzji. Był pierwszym wreszcie, który ruszył na Madryt. Cofnął się. Niemożność zdobycia stolicy za pierwszym i drugim atakiem kosztowała drogo: gen. Franco odwołał się do pomocy państw osi. Gen. Yague przeciwstawił się temu. Opozycja jego nie była oparta na żadnych przesłankach ideologicznych. Kierował nim rozsądek, miłość ojczyzny i duma żołnierska. Na tym tle rodzi się pierwszy konflikt między obu generałami. Gen. Yague zostaje na pewien czas pozbawiony dowództwa. Jest jednak patrzebny. Powraca na pole bitwy i prowadzi wojska powstańcze do Barcelony.

Wojna skończona. Gen. Yague, który dawniej pokładał nadzieje w Falandze, jako istotnej reprezentacji narodu, widzi teraz, że jest ona tylko narzędziem w rękach Włoch i Niemiec. Występuje energicznie przeciw niej. Efekt jest znany wszystkim. Gen. Yauge zostaje powtórnie usunięty w cień. Jest jednak zbyt wielkim żołnierzem, aby się go pozbyć. Nie potrafi tego uczynić nawet sam „Caudillo". Ostatnie pogłoski mówią, że zostanie mianowany min. spraw wewnętrznych, na miejsce osławionego Sunnera. Nominacja gen. Yague nie oznacza jednak końca kariery tego ambitnego człowieka, który ma jeszcze w Hiszpanii wiele do powiedzenia.

Podobnie ma się sprawa z gen. Qeipo de Llano, również bliskim współpracownikiem gen. Franco. De Llano popadł dzisiaj w niełaskę „El Caudillo". Ale wczoraj jemu faktycznie zawdzięczał wódz Hiszpanii swoje zwycięstwo. Jak się obecnie okazuje, jedynie czynnej pomocy gen. de Llano zawdzięcza gen. Yague możność wysadzenia na ląd wojsk marokańskich, które odegrały w początkowej fazie wojny decydującą rolę. Gdyby nie ta pomoc, powstanie zostałoby przypuszczalnie stłumione na samym początku.

Queipo de Llano od pierwszych chwil był jawnym przeciwnikiem zarówno Falangi, jak i mieszania się państw osi do spraw hiszpańskich. Liczył na poparcie w tym względzie swoich zwolenników, ignorował wpływy osi. Przeliczył w obu wypadkach. Nie uzyskał poparcia moralnego u tych na których liczył. Ci bowiem zbawienie ojczyzny widzą dzisiaj nie w gen. Queipo de Llano, nie w „Caudillo" ale w restytucji monarchii.

Qeipo de Llano pozostał sam. W nagrodę za swoje wysiłki zostanie mianowany.. ambasadorem w Poł. Ameryce!

A. P

Akcja niepodległościowa dr. Benesza

Wolna Czechosłowacja w wolnej Europie

(Korespondencja własna „Expresu Zagłębia")



B. PREZ. BENESZ

Londyn, w sierpniu.

W drugiej połowie lipca przybył do Londynu z USA. b. prez. Czechosłowacji, E. Benesz. Dziś stolica Wielkiej Brytanii stała się ośrodkiem całej akcji czeskiej w Europie. Akcją tą kieruje osobiście dr. Benesz, naczelnym zaś jego hasłem, podjętym przez emigrację czeską na obu półkulach, jest „Svobodne Ceskoslovensko ve svobodne Europe" (Wolna Czechosłowacja w wolnej Europie). Dr. Benesz przybył do Europy po zorganizowaniu dużego aparatu propagandowego na terenie Stanów Zjednoczonych. Jego obecny pobyt w Londyniu ma na celu powołanie do życia podobnego aparatu w Europie, a w przyszłości połączenie obu komórek: amerykańskiej i europejskiej w jedną całość. Jak informują wśród tutejszej kolonii czeskiej, dr. Benesz ma zamiar pozostać w Londynie do jesieni, koordynując do tego czasu dość jeszcze dzisiaj rozproszoną działalność wśród czeskiej emigracji w państwach zachodnich i gdzie indziej.

W pierwszych dniach swego pobytu w Londynie, E. Benesz ogłosił deklarację do Czechów, w której m. in. podkreślił: „Należy stworzyć jednolity front Czechów i Słowaków do walki przeciw nar. socjalizmowi. To, co udało się dokonać w USA, trzeba obecnie przeprowadzić w Europie. Politycznie jest dla nas bardzo ważny fakt, iż rząd St. Zjedn. stoi na stanowisku respektowania prawa w stosunkach międzynarodowych. Rząd USA nie uznaje okupacji, a idea niepodległości Czechosłowacji znajduje sympatyczny odgłos zarówno w opinii publicznej, jak i wśród wpływowych osobistości ze sfer politycznych Stanów Zjednoczonych. Pierwszym naszym celem jest skoncentrowanie wszystkich sił dla przeprowadzenia jednolitej akcji za odrodzeniem demokratycznej Republiki".

Dr. Benesz uzyskał — jak informują w tutejszych kołach czeskich — bardzo poważne wyniki dla sprawy czeskiej na terenie USA. Rzecz jasna, iż niemałą rolę odegrało tu życzliwe stanowisko Białego Domu, czemu nie raz dał wyraz w wystąpieniach o charaktrze oficjalnym. Mając za sobą moralne poparcie rządu,tym łatwiej było dr. Beneszowi przedsięwziąć pracę wśród kolonii czechosłowackiej. Liczy ona obecnie z górą 2 miliony osób, z czego 45 proc. przypada na Czechów 50 proc. na Słowaków, a 5 proc. na Karpatorusów. Z 2 milionów emigrantów udało się Beneszowi zorganizować do chwili obecnej 80 ogółu.

Rozbudowano w pierwszym rzędzie aparat propagandowy, którego centrala mieści się w Chicago. Z 8 dzienników czeskich wychodzących w USA, wszystkie wypowiedziały się po stronie Benesza, z 60 tygodników — 75 proc. poddało się jego dyrektywom Powołano do życia Narodową Radę Czeską w USA, która zajmuje się zarówno organizacją, jak i zbieraniem potrzebnych funduszów. Należy również podkreślić, iż czeska emigracja europejska i cała organizacja w Europie korzysta w większej części z pomocy materialnej, płynącej z za oceanu. Moralnym oparciem dla całej akcji w USA jest nie uznanie przez nie zaboru Czech. Poselstwo czeskie, na którego czele stoi Hruban, Słowak z pochodzenia, czynne jest bez przerwy.

Akcja czeska w Europie znajduje się w stadium organizacji. W Londyni nie mieści się obecnie naczelna komórka, skąd płyną bezpośrednie dyrektywy dla całej emigracji. Sekcją londyńską kieruje min. Smutny, jeden z najbliższych współpracowników dr. Benesza, b. szef protokułu w czeskim MSZ. (przed kilku laty był również na placówce w Warszawie). Londyn współpracuje ściśle z poselstwem czeskim w Paryżu oraz z innymi istniejącymi jeszcze przedstawicielstwami w Europie. Pogłoski w sprawie ew. wyjazdu dr. Benesza do innych stolic państw europejskich są, chwilowo przynajmniej, nieaktualne. Natomiast, jak nas informują, projektuje się w najbliższym czasie zorganizowanie w Londynie konferencji pewnego rodzaju odprawy, w której wzięliby udział przedstawiciele emigracji czeskiej, urzędujący posłowie, itp.

Trudno jest obecnie przewidywać wyniki tej akcji, w której główny nacisk położony będzie na złączenie Czechów pod wspólnym sztandarem i na informowanie opinii publicznej. Dr. Benesz zdaje sobie sprawę, iż należy działać ostrożnie z uwagi na ogólną sytuację polityczną. Jeśli chodzi o Anglię, rząd zachowuje pewną rezerwę, nie wypowjadając, rzecz jasna, oficjalnie swej opinii. Natomiast opinia publiczna jest przychylna Czechom, czemu dali niejednokrotnie już wyraz w wystąpieniach swoich najpoważniejsi przedstawiciele wszystkich partii angielskich. W oparciu o ten, mocny niewątpliwie, fundament, prowadzi Benesz swoją akcję pod hasłem: „Wolna Czechosłowacja w wolnej Europie".

MA



Marszałek Śmigły - Rydz w czasie swego historycznego przemówienia wobec 100-tysięcznych tłumów na Błoniach Krakowskich.

W telegraficznym skrócie

CZY HITLER ZAŻĄDAŁ ODWOŁANIA ARCYB. INNITZERA

W kołach watykańskich zaprzeczają doniesieniom, jakoby Hitler miał zażądać odwołania arcybiskupa Innitzera z Austrii. Nie jest zwyczajem Hitlera wysuwanie takich żądań w stosunku do Watykanu. Ma on inne zupełnie metody działania. Nie jest wykluczone, że Innitzer będzie musiał sam opuścić Wiedeń, gdy sytuacja stanie się tam nieznośna.

ARESZTOWANIE OFICERÓW HISZPAŃSKICH

Donoszą tu z Saint Sebastian, że 10 członków „Requete" i wielu oficerów formacji „Tercio" z m. Oriamendi zostało uwięzionych. Aresztowani mieli brać udział w rozruchach w Ville Franca de Oria w ubiegłym tygodniu. W czasie rozruchów zabito 2 oficerów falangistów.

KATASTROFA AUTOBUSOWA W ANGLII

W Babelsbergu na autobus miejski najechał w sobotę pociąg towarowy na przejeździe. Pociąg wlókł przepełniony pasażerami samochód na przestrzeni 300 m. przy czym autobus uległ zupełnemu zniszczeniu. Z pośród pasażerów 8 poniosło śmierć na miejscu, 8 dalszych jest ciężko rannych.

Problemy dnia

Praca w fabrykach musi się odbywać w lepszych warunkach

Przygotowanie załóg robotniczych na wypadek wojny

Jest faktem powszechnie znanym, że w dzisiejszych czasach pogotowie wojenne każdego państwa opiera się nie tylko na liczebności i wyszkoleniu bojowym armii, ale wrównej mierze na odpowiednio rozbudowanym przemyśle, zdolnym do zaopatrywania armii i ludności cywilnej w niezbędne produkty w czasie choćby najdłużej trwającej wojny.

Aby przemysł był w stanie spełnić tę doniosłą rolę, musi być do niej już dziś przygotowany i to nie tylko pod kątem widzenia dostosowania techniki produkcji do potrzeb wojennych, ale i przez odpowiednie przygotowanie załóg robotniczych.

Jest to problem wielkiej wagi, od postawy bowiem i pracy robotnika w czasie wojny będzie zależało w dużej mierze sprawne wykonanie zadań przemysłu. Trzeba pamiętać przy tym, że od robotnika będzie się wymagało wówczas wielkiego wysiłku, znacznie dłuższej, niż dzisiaj i intensywniejszej pracy i to pracy akuratnej, precyzyjnej, jaka konieczna jest dla wykonania sprzętu wojennego.

Aby zorientować się w kierunku tych niezbędnych przygotowań, należy liczyć się z różnorodnymi zmianami, jakie zajdą podczas wojny w stanie zatrudnienia w fabrykach. W wielu fabrykach, produkujących bezpośrednio dla potrzeb wojska, stan załóg robotniczych znacznie się zwiększył we wszystkich fabrykach zmieni się skład załóg robotniczych na skutek zastępowania pracy mężczyzn przez pracę kobiet i młodocianych: w razie długotrwałej wojny i konieczności powołania do służby i młodszych roczników, można przewidzieć nawet

PRAC DZIECI 14-LETNICH,

element, który przyjdzie do fabryk całkiem surowy, nie znający warunków pracy fabrycznej; zabraknie szeregu fachowców, majstrów, brygadzistów, kierowników różnych działów prac; praca robotników ulegnie daleko idącym zmianom, zarówno co do jej czasu, jak i ogólnych warunków. Pod kątem widzenia tych właśnie zmian w załogach robotniczych, muszą już dziś być przewidziane i przeprowadzone różne prace przygotowawcze, aby praca przemysłu sprostała nałożonym na niego w czasie wojny zadaniom.

Przygotowanie to musi iść w dwuch zasadniczych kierunkach: dostosowania urządzeń fabrycznych do nowego elementu robotniczego, oraz bezpośrednie przygotowanie tego elementu.

Jeśli chodzi o problem pierwszy, to musi być uwzględnione przede wszystkim jak najlepsze zorganizowanie fabryk pod kątem widzenia bezpieczeństwa i higieny pracy.

PRACA W CIASNYCH, ŹLE OŚWIETLONYCH SALACH, PRZY NIEZABEZPIECZONYCH ODPOWIEDNIO MASZYNACH

i t. p. wywołą bez porównania więcej nieszczęśliwych wypadków i spowoduje wielką dezorganizację toku produkcji, kiedy trzeba będzie pomieścić w tych samych zakładach znacznie więcej robotników i to surowych, nie nawykłych do pracy przemysłowej. Dalej konieczne jest dobre zorganizowanie pierwszej pomocy i ogólnej opieki lekarskiej, słabszy bowiem element kobiet i młodzieży będzie mniej odporny na choroby, tym bardziej, że będzie dopuszczony z konieczności do szeregu prac, szkodliwych dla zdrowia, trujących itp., dziś ustawowo im wzbronionych.

Przy masowym zatrudnianiu kobiet musi być przewidziane jak najlepsze zorganizowanie opieki nad dziećmi robotnic, pozostawionych bez odpowiedniej opieki w domu.

SIEĆ ŻŁOBKÓW, STACJI OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM

stanie się palącą koniecznością, jeśli nie zechce się dopuścić do zmarnowania dużej części pokolenia, zrodzonego podczas wojny.

Z problemów bezpośredniego przygotowania załóg robotniczych należy wysunąć przede wszystkim sprawę opracowania specjalnych instrukcyj dla krótkiego przeszkalania nowo przyjmowanego personelu, obznajmiania go z obchodzeniem się z maszynami, ze sprawami bezpieczeństwa i higieny pracy. Dalej niezbędne jest upatrzenie i przygotowanie wśród dziś zatrudnionych kobiet zastępców majstrów, brygadzistów, nadzorców itp. Wszelkie szkolne dziś drużyny obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej muszą się składać wyłącznie prawie z kobiet, ponadto zaś całe załogi muszą być przyzwyczajone do sprawnego zachowania się podczas nalotów lotniczych. Wreszcie nie mniej ważne jest moralne przygotowanie załóg robotniczych, ugruntowanie w nich — opierając się na ich patriotyzmie — czynnego stosunku do zagadnień obronności państwa. Trzeba im wyjaśnić wielką rolę, jaką mają oni do odegrania w czasie wojny, rolę nie mniej ważną, niż żołnierze na froncie, od których nie mogą się oni różnić wytrwałością, gotowością do ofiar i poświęceń. Mocna postawa robotników pozwoli im przerwać najgorsze nawet warunki, najcięższą pracę.

J. M.

8 SIERPNIA 1914 ROKU

Minęło 25 lat...

Ożywiona praca wojskowa i polityczna podjęta przez Piłsudskiego w Królestwie znajdowała żywy oddźwięk w Krakowie. Głos zabrali uczestnicy powstania z 1863, którzy wydali odezwę, wzywającą Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i lwowski Centralny Komitet Narodowy do połączenia się i wytworzenia wspólnego, jednolitego a zarazem bezpartyjnego organu kierowniczego, któryby podporządkował sobie wszystkich Polaków, zaprzągając ich do służby dla narodu. Odezwę podpisali: Wojciech Bechoński, prof. Syroczyński, Ignacy Drownowski, Izydor Karlsbad i Teofil Merunowicz. Równocześnie KSSN, zwróciła się za pomocą odezwy do żołnierzy polskich drużyn sokolskich, wzywając ich do jak najszybszego połączenia się z walczącymi już szeregami strzeleckimi. W dniu tym w Krakowie wybrany został ścisły Komitet Obywatelski Polskiego Skarbu Wojskowego, z zadaniem zorganizowania najszerszych podstaw materialnych dla polskiego ruchu wojskowego W skład prezydium Komitetu weszli: przewodniczący: prof. Marian Raciborski, zastępcy: Bolesław Malinowski, dr. Marian Stępowski. Ponadto na członków wybrano szereg wybitnych i znanych osób ze świata naukowego, literackiego, oraz działaczy społecznych i politycznych.

Podczas gdy na terenie taboru austriackiego i małej części rosyjskiego coraz silniejszy odgłos znajdowało rzucone przez Piłsudskiego hasło walki zbrojnej z Rosją, posunęły się również naprzód prace utworzonego w Paryżu dnia 31.8, Komitetu Wolontariuszów Polskich. Dnia 8.8, Komitet złożył rządowi francuskiemu deklarację polityczną, ujmującą w ogólnych zarysach zasady, jakimi w swojej działalności zamierza się kierować oraz prośbę o uznanie i poparcie podjętej akcji. Pierwszy okres pracy od czasu swego powstania Komitet poświęcił przede wszystkim opiece nad Polakami, znajdującymi się we Francji bez środków do życia. Akcji w tym kierunku podejmowanej towarzyszyła agitacja zwracająca swe ostrze przeciw współdziałaniu z Austrią i nawołująca do walki orężnej z Niemcami. Podobnie jak na terenie zaboru austriackiego nie brak było również we Francji zgrzytów oraz nieporozumień, które dotkliwie odbijały się na rezultatach pracy, dającej stosunkowo małe wyniki.

Ogół społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, poza słabymi ugrupowaniami niepodległościowymi, które stanowiły na stanowisku bezwzględnem walki przeciw Rosji, zachował się wobec wypadków biernie. Brutalne zachowanie się Niemców wobec ludności polskiej, przychyliły ostatecznie szalę sympatii ogółu na rzecz Rosji, w której widziano coraz powszechniej opiekunkę Polaków. Wyrazem poglądów, jakie ożywiały podówczas stronnictwo Narodowo Demokratyczne, była deklaracja złożona przez prezesa Koła Polskiego w Dumie w Petersburgu Wiktora Jarońskiego oraz oświadczenie A. Meysztowicza, złożone w rosyjskiej Radzie Państwa w imieniu polskiego Klubu Parlamentarnego. Oświadczenia te zawierały wyrazy solidarności z państwem rosyjskim w jego walce z Niemcami oraz stwierdzenie, że w tak historycznej chwili musi się „usunąć na plan dalszy wszelkie porachunki wewnętrzne". O narodowych aspiracjach i żądaniu niepodległości w oświadczeniach tych nie było mowy.

Sosnowiec 10-tym miastem w Polsce

Pierwszym w Polsce miastem, które przekroczyło cyfrę 100.000 mieszkańców była na przełomie 18 i 19 wieku Warszawa. Około roku 1870 figuruje już na liście wielkich miast Lwów a kiedy nadszedł wiek dwudziesty, miast 100-tysięcznych było już 5: Warszawa; Łódź; Lwów! Wilno i Ponzań. W pierwszych latach bież. stulecia szybko rozwinął się Kraków; powiększając liczbę wielkich miast w Polscse do 6. Stan ten utrzymuje się aż do pierwszych lat powojennych. Według spisu jednak z 1931 r. Polska miała już 11 wielkich miast, do poprzednich bowiem doszły jeszcze Katowice; Bydgoszcz; Lublin; Częstochowa i Sosnowiec.

W chwili obecnej lista miast 100—tysięcznych w Polsce wzrosła do 14 pozycji; powiększając się o Gdynię; Chorzów i Białystok. Na początku br. ilość mieszkańców wynosiła (w tysiącach); Warszawa 1.289; Łódź 672; Lwów 318, Poznań 272, Kraków 259; Wilno 209; Bydgoszcz 141; Częstochowa 138; Katowice 134; Sosnowiec 130; Lublin 122; Gdynia 120; Chorzów 110 i Białystok 107.

Drzazgi

Orzeł na lewo

Wszystkie niedzielne pisma poświęcone zostały w większym lub mniejszym stopniu wspaniałej rocznicy 25-lecia Czynu Zbrojnego. Smutny wyjątek stanowi jedynie „Warszawski Dziennik Narodowy". Pismo to — ani słowem nie wspomniało o niedzielnej rocznicy. Tym wyczynem — pisze „Kurier Poranny" — organ ten osądził się sam, stawiając się poza nawiasem polskich uczuć narodowych.

Prócz tego wyjątku — jak wspomnieliśmy — wszystkie pisma jak mogły i jak umiały — piękną tę rocznicę utrwaliły słowem drukowanym.

Piszemy „jak mogły i jak potrafiły", gdyż z niemałym zdumieniem wzięliśmy do ręki niedzielny numer miejscowej „Torpedy". Na pierwszej stronie tego pisma umieszczono dużych rozmiarów rysunek orła strzeleckiego.

Orzeł ten, pomijając już niedołęstwo wykonania, ma głowę zwróconą w lewą stronę!

Wypadek ten świadczy o kompletnej ignorancji autora rysunku, który nie wie jak wyglądają polskie godła państwowe. A czas by już było się tego nauczyć.

wim.

—oOo—

Przy głośniku

IDEALNIE ZRADIOFONIZOWANA ŚWIETLICA NA II-EJ DOROCZNEJ WYSTAWIE RADIOWEJ.

W ramach II-ej Dorocznej Wystawy Radiowej, wśród wielu stoisk (których, jak wiadomo, będzie w tym roku więcej niż w ubiegłym) znajdzie się również stoisko Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Stoisko to obrazować będzie doniosły wpływ radia na życie społeczne Polski.

Znajdziemy tam m. in. wzór idealnej zradiofonizowanej świetlicy, która stać się winna przykładem dla działaczy społecznych i oświatowych, jak należy radiofonizować szkoły i świetlice w terenie.

Stoisko SKRK, spotka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem publiczności, zwłaszcza przybyłej z poza Warszawy. A tej właśnie będzie niewątpliwie bardzo wiele, gdyż Liga Popierania Turystyki uruchomi z całej Polski specjalne pociągi popularne na Wystawę Radiową.

„ŚLADAMI SABAŁY" AUDYCJA PODHALAŃSKA.

We wtorek, dnia 8.8, o godz. 15.00 nadaje Polskie Radio audycję ludową muzyczno — słowną, zatytułowaną „Śladami Sabały". Tradycja Sabały, słynnego gęślarza zakopiańskiego, który tak silny wpływ wywarł na twórczość polskich kompozytorów, żyje dotychczas w melodiach podhalańskich. Dotychczas zachowała się bezpośredniość i odrębność tańców i pieśni góralskch, zrodzonych na niebotycznych szczytach tatrzańskich, na rozległych halach, nad rwącymi strumieniami górskich potoków, w rozrzuconych po dolinach chatach. Mało komu udaje się podchwycić swoisty rytm i jedyną w swom rodzaju harmonikę muzyki góralskiej, jeszcze rzadziej potrafi ktoś nie urodzony na tej ziemi naśladować sposób śpiewania i grania ludu Podhala. Dlatego najoryginalniej i najprawdziwiej brzmi muzyka góralska w wykonaniu autentycznym miejscowej ludności i dlatego Polskie Radio często zaprasza zespoły góralskie przed mikrofon. Podhalańska audycja wtorkowa Jacka Tylki z Witowa gwarantuje ową autentyczność wykonania.

—)o(—

Czytelnicy nasi komunikują nam, że:

Przy ulicy Moniuszki 24 w Sosnowcu znajduje się posesja niejakiego Sapiora, która sąsiaduje z ogrodem położonym przy ul. Chmielnej.

Jedna ze ścian ustępu jest pęknięta i szczeliną cała zawartość ustępu przecieka na ogród. Zapach roztaczający się wokół jest nie do pozazdroszczenia. Gospodarz mógłby więc drobiazg ten naprawić.

Ten sam gospdoarz potrzebując piasek do tynkowania domu wykopał na ulicy dół, w który łatwo można wpaść.

Zbałamucony obiecankami hitlerowskimi uciekł do Rzeszy, by ryzykując życiem, wrócić z powrotem

Martyrologia mieszkańca Czeladzi

w niemieckim obozie koncentracyjnym

Do Czeladzi wrócił w tych dniach po dwumiesięcznym pobycie w Niemczech czeladzianin, Antoni Dworaczek który udał się do Trzeciej Rzeszy za pracą. Dworaczek w ciągu kilku tygodni

PRZEŻYŁ PRAWDZIWĄ GEHENNĘ

w raju hitlerowskim, aż w końcu z trudem udało mu się zbiec do Polski, by tu dopiero cieszyć się z powrotem prawdziwą wolnością. Czeladzianin po sprzeczce z żoną, zabrał przybory murarskie i wyjechał na Górny Śląsk by stamtąd przedostać się przez zieloną granicę do Bytomia.

Na Śląsku zetknął się z dwoma nieznanymi osobnikami, którzy przedstawiwszy mu jaknajróżowiej sytuację gospodarczą w Niemczech, zalecili jaknajspieszniej opuścić Polskę. Naiwny czeladzianin posłuchał rad agitatorów hitlerowskich i nielegalnie przekroczył granicę. Lecz zaraz na początku spotkało go jednak przykre rozczarowanie. Zamiast upragnionej pracy, Dworaczka wywieziono pod Wrocław i umieszczono w obozie koncentracyjnym, w którym znajdowało się już około

TRZECH TYSIĘCY JEŃCÓW

Dworaczka zatrudniono przy budowie zbiornika na wodę. Warunki pracy okazały się jednak fatalne. Praca trwała bez przerwy 13 godzin, z płacą 80 fenigów za godzinę. Zarobków jednak władze niemieckie odrazu nie wypłacały, odkładając przeprowadzenie rozliczeń po okresie trzechmiesięcznym. Oczywiście wiele osób znacznie wcześniej popada w chorobę i umiera z wycieńczenia. Ci, którzy przetrwają ciężką próbę,

ZAMIAST ZAPŁATY, OTRZYMUJĄ... BATY.

Ciekawie przedstawia się również kwestia wyżywienia w niemieckim obozie koncentracyjnym. Wszystkie osoby otrzymują trzy razy dziennie posiłek, na który składa się czarna kawa, suchy, ciemny chleb i ziemniaki bez żadnych tłuszczów.

Sprawa wolności w obozie przedstawia się również beznadziejnie.

NP. PISANIE LISTÓW DO RODZINY ODBYWA SIĘ POD DYKTANDEM DOZORCY.

Oczywiście w takim liście wszystko napisane jest jaknajpiękniej, że zarobki są wysokie, że dobre jest wyżywienie, że dużo pracy, że wesoło itp. Listy zabiera z sobą dozorca, cenzuruje je i dopiero odsyła do miejsca przeznaczenia. Biada temu, ktoby odważył się bez wiedzy dozorcy napisać list do swej rodziny.

Nieodżywieni należycie robotnicy popadają często w chorobę. W takiej właśnie sytuacji znalazł się również Dworaczek. Dzięki właśnie chorobie udało mu się w drodze do lekarza zbiec i ukryć pod Gliwicami, a następnie przedostać przez zieloną granicę do Polski.

Czeladzianin na widok straży granicznej rozpłakał się, oddając się w jej ręce.

Szewcy zgrupowani w spółdzielni „Opatrzność" w Wolbromiu

zgłaszają swą gotowość do ofiar

Spółdzielnia szewców „Opatrzność" w Wolbromiu podjęła na swym zebraniu następującą uchwałę:

Zebrani w dniu 17 czerwca 1939 r. szewcy chałupnicy mieszkańcy miasta Wolbromia i okolicy, zorganizowani w Spółdzielni Szewców „Opatrzność" w Wolbromiu, pow. olkuskiego, doceniając ważność chwili z jednej strony a widząc tak skuteczną opiekę władz i materialną pomoc FunduszuPracy, które pozwoliły na zorganizowanie się w spółdzielni i uchronienie nas od wyzysku prywatnych nakładów, a otrzymanie prawie ze stałej pracy i godziwego zarobku w Spółdzielni.

Niezależnie zaś od podniesienia materialnego stwierdzić musimy że podniesiono nas również pod względem moralnym i kulturalnym. Z całym więc zrozumieniem wszyscy jak jeden zorganizowani już w spółdzielni w liczbie stu kilkudziesięciu oddajemy się bezgranicznie pod rozkazy Wodza Naczelnego Pana Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i oświadczamy, że nie tylko gotowi jesteśmy i umimy robić obuwie i buty wojskowe, ale również gotowi jesteśmy i umiemy obronić własną krwią granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej gdy zajdzie ku temu potrzeba.

Dziś by udokumentować swoją gotowość stajemy w szeregu ofiarnych i chociaż może najbiedniejsi z biednych, bo zarabiający już w lepszych warunkach spółdzielczych od 1 zł. 50 gr. do 2 zł. dziennie w dodatku nie stale, składamy jaknajchętniej na Fundusz Obrony Narodowej ofiarę po 10 gr. od każdej wykonanej pary przez nas w ciągu 4-ch tygodni. Upoważniamy Zarząd do potrącenia nam przypadających kwot z wypłaconego nam wynagrodzenia. Członkowie Zarządu i inni pracownicy. którzy otrzymują wynagrodzenie ryczałtowe ofiarowują 10 proc. wynagrodzenia również w okresie 4-ch tygodni.

Ze swej strony Spółdzielnia dopłaci również taką samą sumę jaką zbierze od pracowników i będzie przekazywać na FON.

Z dniem dzisiejszym uchwała ta zostaje wprowadzona w życie i jako pierwsza rata zostaje wpłacona kwota 85 zł. 20 gr.

Zebrani uprzejmie proszą Prasę Polską i Polskie Radio o ogłoszenie tej uchwały, by w ten sposób zachęcić i wezwać inne Spółdzielnie Szewskie do szeregu ofiarnych.

Z Olkusza

Olkusz w 25-tą rocznicę CZYNU ZBROJNEGO.

Olkusz uroczyście obchodził rocznicę Czynu Sierpniowego w dniu 6 bm.

O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym po czym pochód udał się pod pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono hołd Nieśmiertelnemu Wodzowi i gdzie równocześnie wysłuchano przemówienia Marszałka Śmigłego Rydza, transmitowanego z Krakowa.

Wieczorem na stadionie PW. i WF. odbyła się akademia z przemówieniem dr. Łapińskiego. Dzieci z miejscowej ochronki w strojach krakowskich i marynarzy wykonały kilka efektownych inscenizacji, zaś członkowie KPW. z Olkusza przedstawili obrazek z życia Legionów. Na dalszy program złożyły się deklamacje, pieśni i koncert orkiestry fabr. „Olkusz".

Przy wielkim ognisku strzeleckim uchwalona została rezolucja.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i różne organizacje wraz z ludnością miasta.

Domy były udekorowane flagami państwowymi, a niektóre iluminowane.

(o) KOMISARZ GMINY Władze powiatowe w Olkuszu wyznaczyły komisarycznym wójtem gminy Żarnowiec, p. Franciszka Grelę.

(o) Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. W ub. sobotę odbył się we Lwowie ślub kierownika OTO. i KR. z Olkusza, agronoma powiatowego, p. Mariana Patorskiego z p. inż.-rol. Ireną Juhre, instruktorką tejże organizacji.

Wtorek 8 Sierpień	Dziś: Cyriaka i Larga Jutro: Jana i Romana Wschód słońca: 4,00 Zachód słońca 19,30

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

W. Dawidziuba, ul. Piłsudskiego 18.
G. Kupferblum, ul. Nowopogońska 25
Z. Maternego, ul. Wawel 10.
H. Rogowski, ul. Małachowskiego 12

—oOo—

— NA CO CHORUJEMY? W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne: dur brzuszny 1, róża 2, czerwonka 3, gruźlica 1 zgon, jaglica 1.

— WYJAŚNIENIE W związku z podaną wczoraj wiadomością pt. „Bohaterka zabawy nad rzeką uciekła z domu" wyjaśniamy, że p. Piątkówna nie opuściła swego domu i nie ma narzeczonego, a zajście jakie miało miejsce na plaży, było spowodowane przez jej ojca.

Na gorącym uczynku...

W nocy 7 bm. w Będzinie zostali zatrzymani na usiłowanym włamaniu do sklepu Ujazda Zauera przy ul. Kołłątaja 42 Helisiewicz Mendel, zam. przy ul. Sączewskiego 9 w Będzinie i Wajngaser Zelik, zam. przy ul. Modrzejowskiej 48 w Będzinie.

Włamywaczy przekazano władzom sądowym.

Z Zawiercia

Tajemniczy zgon w Mrzygłodzie

W Mrzygłodzie około Zawiercia w dniu 5 bm. o godz. 20 zmarła w tajemniczych okolicznościach mieszkanka Mrzygłodu 51-letnia Julia Motylewska. Przyczyna śmierci na razie nie została ustalona. Zarządzona sekcja zwłok ustali co mogło być powodem tajemniczego zgonu Motylewskiej.

—oOo—

Pożar od pioruna

W ub. sobotę nad Zawierciem i powiatem zawierciańskim przeszła gwałtowna burza, połączona z wyładowaniami atmosferycznymi.

Podczas burzy piorun uderzył w stodołę Piotra Góralczyka zam. we wsi Turza pod Zawierciem. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z tegorocznymi zbiorami. Straty wyrządzone pożarem oblicza poszkodowany na łączną sumę około 1000 zł.

Z przebiegu uroczystości sierpniowych

w Zawierciu

Dzień 25-lecia Czynu Legionów obchodzony był w Zawierciu b. uroczyście. W dniu 5bm. wieczorem obok Domu Ludowego odbyła się zbiórka organizacyj ze sztandarami, skąd przy dźwiękach orkiestry pomaszerowano do płyty Nieznanego Żołnierza. Tam nastąpiło rozpalenie ogniska. — Przemówienie wygłosił p. Mikulski oraz odczytano myśli Marszałka J. Piłsudskiego.

W dniu 6 bm. o godz. 10 rano w kościele parafialnym w Zawierciu odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyły miejscowe władze, organizacje, związki i stowarzyszenia ze sztandarami oraz miejscowe społeczeństwo.

Po skończonym nabożeństwie uformowany pochód udał się pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpiło złożenie wieńca przez legionistów, po czym na ul. 3 Maja odbyła się defilada, którą przyjęły miejscowe władze na czele ze starostą Edw. Trznadlem.

Po południu o godz. 14 w parku miejskim odbyła się wielka zabawa sierpniowa połączona z loterią fantową i innymi niespodziankami. Wieczorem na zakończenie uroczystości w sali Domu Ludowego odbyła się uroczysta akademia.

W dniu uroczystości sierpniowych całe miasto było udekorowane flagami o barwach narodowych, a w szczególności ulica 3 Maja, która tonęła w powodzi sztandarów. Podobne uroczystości odbyły się w całym powiecie.

W hołdzie poległym pod Krzywopłotami

25 rocznica Czynu Zbrojnego w pow. olkuskim

Piękne wspomnienia Świtu Odrodzenia naszej Ojczyzny przeżywały Krzywopłoty, a z nim cały powiat olkuski w dniach 4 i 5 bm.

W przeddzień wymarszu sztafety do Krakowa, na historycznym pobojowisku u podnóża ruin zamku Bonarów, przebudowanego później na kościół pod wezw. „św. Krzyża" odbył się przy wielkim ognisku apel poległych, odczytany przez prezesa Zw. Legionistów p. St. Kotowicza z Olkusza. Przy świetle reflektorów, przemówienie poświęcone pamięci bohaterów walk pod Krzywopłotami wygłosił dyr. gimnazjum olkuskiego dr. Jedlońskі, okolicznościowe zaś recytacje panie Jedlińska i Tarchalska. W imieniu Orląt hołd Wielkiemu Marszałkowi Piłsudskiemu złożyła mała Zosia Kiciarska. W okopach dobrze jeszcze zachowanych odegrano piękny fragment (czwarty obraz) z „Gałązki Rozmarynu" pod reżyserią prof. Mitki. Zakończeniem nastrojowej uroczystości była apoteoza Polski.

W uroczystości brała udział orkiestra straży fabryki „Klucze" a instalacji mikrofonowych z wozu transmisyjnego udzieliła bezinteresownie firma „Herbewo".

W dn. 5 bm. po nabożeństwie w kaplicy przy cmentarzu w Bydlinie odprawionym przez miejscowego proboszcza ks. Jarżę, wyruszyła do Krakowa z płonącą pochodnią pierwsza sztafeta pow. olkuskiego. Pochodnię zapalił starosta olkuski mgr. Mędala, wygłaszając przed tym następujące przemówienie:

Historia nasza mówi o czynach i sławie wielkich królów i wodzów opromienionych aureolą i których wspomnieniami o wielkości i posłannictwie żyliśmy w mrokach niewoli.

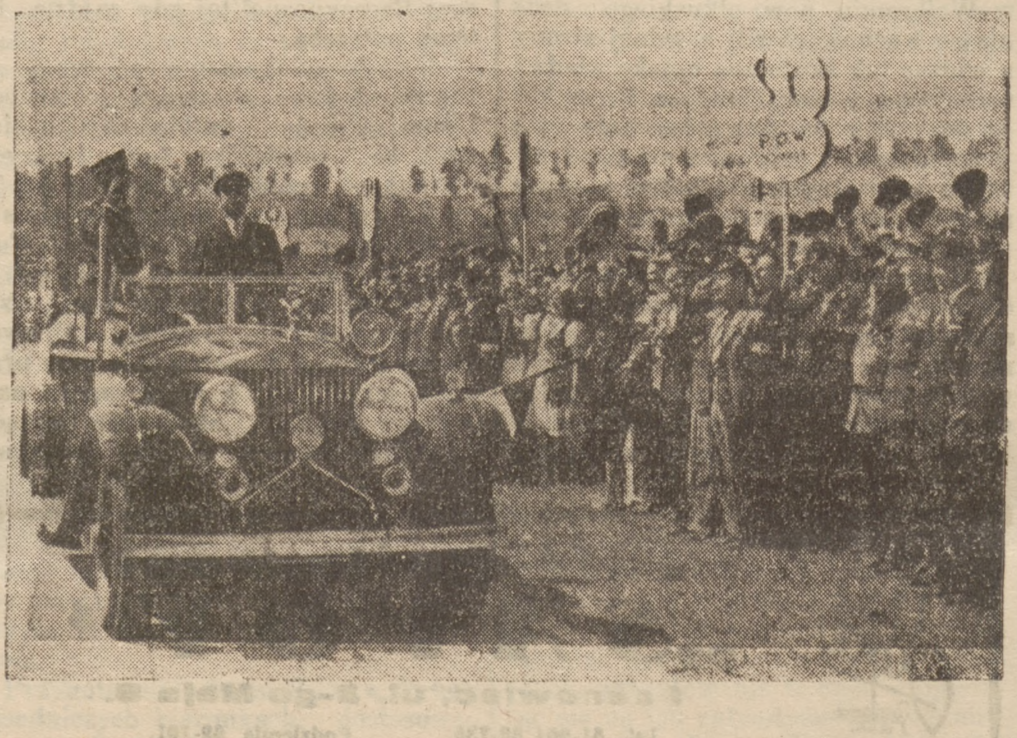
Czyż nie świecą ofiarne czyny Kościuszki, Poniatowskiego, Dąbrowskiego, Traugutta? Lecz z tymi symbolicznymi postaciami łączyła się u nas świadomość smutku i żałoby. Bo ich czyny spaliły się na ołtarzu Ojczyzny na popiół, ale kajdan nie zdołali skruszyć. Dopiero Wielkość JózefaPiłsudskiego który swoim życiem i piorunnym czynem ctworzył nam bramy Wolności — stworzyła nam to, czym teraz oddychamy, żyjemy. Oddał On nam w posiadanie wieczyste Wolną, Niepodległą Polskę.

A dziś, gdy stajemy w 25 rocznicę Jego Wielkiego Czynu, ślubować nam wypada, że wszyscy społem iść będziemy szlakiem tych ideałów, dla których żył, cierpiał i radował się Wódz Nieśmiertelny. Każdy wróg Polski znajdzie nas złączonych obręczą stalową miłości Ojczyzny, gotowych oddać życie za Nią — a hetmanił nam będzie Król — Duch Piłsudski.

Ten ogień, który tu z tego ogniska płonącego k r w i ą bohaterów z pod Krzywopłotów weźmiecie, zanieście do stóp Wawelu, jako symbol gorejących naszych serc i zameldujcie Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, żeśmy gotowi i czekamy rozkazu.

Z pierwszą pochodnią wyruszył p. Kotowicz, którą następnie przekazał prezesowi powia. zarządu Zw. Strz. dr. Kiciarskiemu. Dalszą sztafetę objęli strzelcy.

Te dwa dni uroczyste przy cudownej pogodzie słonecznej, przeżywali uczestnicy w wielkim napięciu. Spoglądając z wysokości pobojowiska u stóp ruin kościoła świętorzyskiego na daleki krajobraz sinych lasów, pól i bagnisk i na okopy wygrzebane rękami w kamieniu, mimowoli wzrok kieruje się na cmentarz, gdzie pod ciężkim krzyżem kamiennym spoczywają Ci, którzy sprawili Czyn Sierpniowy i którzy przez ten Czyn dali nam Polskę.



Marszałek Śmigły - Rydz w towarzystwie naczelnego komendanta Związku Legionistów płk. Ulrycha, witany entuzjastycznie, przejeżdża przed frontem oddziałów na Błoniach Krakowskich.

Auto najechało

NA MOTOCYKL

Wczoraj w południe wydarzył się na ulicy Wiejskiej w Sosnowcu wypadek, który na szczęście zakończył się lekkimi obrażeniami cielesnymi motocyklisty.

Oto na jadącego na motocyklu Adama Niedbała, zam. w Sosnowcu przy ul. Suchej 6 najechało auto osobowe, jadące z przeciwnej strony.

Wskutek zderzenia motocykl został zupełnie zniszczony, a Niedbała doznał jedynie lekkiego poranienia nosa.

Zawiadomiona o wypadku policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia właściwych powodów zderzenia.

—)O(—

Budowa szaletu w Sosnowcu

KOSZTEM 7.500 ZŁ.

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu miejskiego zapadła decyzja budowy szaletu obok boiska sportowego PW. i WF. przy ul. Al. M. Mireckiego kosztem 7.500 zł. Okazuje się, że wybór miejsca na budowę szaletu nie jest jednak trafny, gdyż ta część miasta jest stosunkowo mało zaludniona.

Szalet należałoby wybudować w bardziej ruchliwszym punkcie miasta.

—)O(—

Włamanie do spółdzielni

ROBOTNICZEJ NA NIEMCACH

Nocy wczorajszej nieznani sprawcy dokonali śmiałego włamania do robotniczej spółdzielni spożywców na Niemcach, skąd skradli różne artykuły spożywcze. Sprawcy dostali się do spółdzielni przez okno wystawowe, po uprzednim wybiciu szyby.

W sprawie kradzieży policja prowadzi dochodzenie.

—ooo—

«PAMIĘTNIKI SZATANA»

Powieść

389)

Ta wiadomość roznieciła jak uderzenie piorunu wspomnienie pierwszej impertynencji pana de Lozeraie i odpowiedział mu z uśmiechem:

— Oh! pan żenisz syna swojego i zapewne łączy się pan z jakąś rodziną wysokiej szlachty?

— Nie, Artur żeni się z córką kupca.

— Oh! z córką kupca?

— Ale z córką kupca angielskiego, człowieka znakomitego z City.

— Panie Durand, powinienem zahipotekować posag synowej na jednej z moich posiadłości, a użyywając tego posagu na zupełne spłacenie lasu p. de Berizy dopełnię warunków kontraktu i wywiążę się względem pana.

Mateusz Durand nie odpowiedział wcale. Hrabia de Lozeraie poczekał przez chwilę, potem rzekł

— No i co myśli pan o propozycji mojej!

Mateusz Durand powstał nagle i odpowiedział nadając brzmieniu głosu swojego całą możliwą wyniosłość;

— Ja myślę panie, że ta propozycja właściwiej powinna być pierwiej przedstawiona panu margrabiemu de Berizy, albowiem łatwe jest porozumieć się dwom szlachcicom równego stopnia, jak przypuszczam. I jeżeli zdarza się, że szlachcic z dworu obawia się powierzyć pewnych rzeczy szlachcicowi wiejskiemu z powodu ogromnej różnicy... zdań, jaka istnieje pomiędzy nimi, myślę mój panie, że przyzwoiciej udać się z tą propozycją do kupca angielskiego, aniżeli do francuskiego bankiera, do mieszczanina szlachetnego, aniżeli do mieszczanina z ludu. Oto, panie, ja tak myślę.

Pan de Lozeraie zbladł usłyszawszy te wyrazy: błyskawica nienawiści błysnęła z jego oczu, ale się powstrzymał i odparł z pogardliwym zuchwalstwem:

— Jesteś pan Mateuszem Durand, ja zaś hrabią de Lozeraie; odległość, jaka mię rozdziela nie przeszkadza widzieć zniewagi w tym co mi pan powiedział.

— Mogę panu pożyczyć lornety, ażeby pan mógł lepiej się przypatrzyć — odparł bankier.

— Niech będzie tak długa jak szpada — odparł hrabia — a wystarczy.

— Będzie miała tę miarę, jeżeli się tak panu podoba — rzekł Mateusz.

— Dobrze — odparł pan de Lozeraie.

I wyszedł.

Nazajutrz pan de Favieri i pan de Berizy udali się do bankiera w imieniu hrabiego de Lozeraie i starali się wyjaśnić zatarg pomiędzy tymi dwoma ludźmi, którym wiek i stanowisko w świecie broniły lekkomyślnie narażać życie. W ciągu dwóch czy trzech dni, w których toczyły się układy obaj przeciwnicy byli niewzruszeni. Wtenczas, zadziwieni tym uporem oświadczyli, że nie mogą być świadkami pojedynku, którego powodów rzeczywiście nie znali. Bankierowi najpierwiej oznajmiono to: ale oświadczył on, że nie może wyjaśnić sprawy, której tajemnica należy do pana de Lozeraie.

Ten zaś, któremu zakomunikowano zarzut i odpowiedź postanowił wyznać panu de Berizy i panu de Favieri przyczynę bytności u Mateusza Durand i obrót jaki ona przybrała; pośpieszył jednak dodać, że Mateusz Durand postąpił jak człowiek honoru, wiernie zachowując tajemnicę. Bankier ze swojej strony musiał pochwalić postępowanie pana de Lozeraie, który poświęcił próżność swoją ażeby usunąć przeszkody, nie dozwalające spotkaniu z bronią w ręku.

— I bili się? — zapytał poeta — będą się bić?

— Nie w tej przynajmniej okoliczność — rzekł Szatan.

Skoro tylko przeciwnicy stanęli w tym położeniu jeden względem drugiego, łatwo im było przyznać, że nie ma ważnego powodu do pojedynku. Oba w istocie byli raczej posłusznymi uczuciom instynktownej nienawiści osobistej, aniżeli wzajemnej drażliwości co do punktu honoru i skoro tylko okoliczności ich kłótni zostały poznane, oświadczyli, że są wzajemnie zadowoleni.

d. c. n.

Przestępca z... przymusu

Złodzieje szantażowali rzekomego zabójcę

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się ciekawa sprawa, której początki sięgają jeszcze 1930 r.

Młody terminator introligatorski, Józef Ziomski był w towarzystwie kolegów na zabawie przy ul. Zwrotniczej. W czasie wynikłej zwady padły strzały, w wyniku których został ranny jeden ze współuczestników. Ziomski z kolegami opuścił zabawę. Za nimi podążyła grupa przyjaciół rannego

Z obu stron padły strzały rewolwerowe. Ziomski schronił się na klatce schodowej domu, a gdy w dalszym ciągu napastowano go, wyszedł przez dymnik na dach, po czym przez sąsiednią kamienicę zdołał ujść pogoni.

Nazajutrz Ziomski zwierzył się niejakiemu Skrzypkowskiemu i Glince, że w czasie strzałów przy ul. Przyokopowej padł nieznajomy mężczyzna i Ziomski obawia się przykrości.

Skrzypkowski i Glinka byli zawodowymi kryminalistami. Zwierzenia Ziomskiego postanowili wykorzystać dla swoich celów. Oświadczyli, że ów mężczyzna został zabity i pod groźą wydania Ziomskiego władzom wymusili odeń zupełną powolność. Od tej chwili Ziomski stał się biernym narzędziem w rękach wyrafinowanych kryminalistów. Bierze udział w ich przestępnych działaniach, a wyroki skazujące sypią się nań jak z rogu obfitości.

Na początku bieżącego roku siostra Ziomskiego napisała doń do więzienia list, w którym zakomunikowała mu, iż odkryła niezwykłą rzecz. Oto mężczyz. którego przez 9 lat uważał za zabitego, żyje i cieszy się jak najlepszym zdrowiem. List ten jednak nie doszedł do rąk Ziomskiego. Władze więzienne skierowały list do prokuratora, a oddawna umorzone dochodzenie o postrzelenie mężczyzny przy ul. Przyokopowej wznowiono. Ziomski został oskarżony o usiłowanie zabójstwa.

Sąd Okręgowy skazał go na 5 lat więzienia.

W Sądzie Apelacyjnym gdzie obronę Ziomskiego wnosił adw. Hecht, sprawa przybrała inny obrót. Sąd Apelacyjny dał wiarę wyjaśnieniom Ziomskiego, które zostały zresztą potwierdzone przez wywiadowców policji, iż Skrzypkowski i Glinka szantażowali go przez szereg lat i Ziomskiego uniewinnił.

Złodzieje kradną

POJAZDY MECHANICZNE

Dnia 29 bm. w Będzinie na szkodę Orkisza Stefana z Piesków skradziono motocykl wartości 1150 zł. Zawiadomiona o kradzieży policja ustaliła, że kradzieży dokonał Józef Dudek z Zagórza, od którego motocykl odebrano. Zatrzymanego Dudka przekazano władzom sądowym.

W dniu zaś 4 bm. na szkodę Jerzego Gęborskiego, zam. w Sosnowcu przy ul. Sieleckiej 97 skradziono rower męski. Policja ustaliła, że kradzieży dokonał Stefan Zimny, zam. w Sosnowcu, ul. Piotrkowska 4, od którego rower odebrano. Złodzieja przekazano władzom sądowym.

Niby Zacny -- a oszust

Policja sosnowiecka zatrzymała dwuch zawodowych oszustów Kazimierza Zacnego z Prokocimia i Stanisława Kowalskiego z Krakowa. Obaj zatrzymani, pod pretekstem sprzedaży konia, wyłudzili od narazie nieustalonego poszkodowanego 250 złotych.

Zatrzymanych osadzono w więzieniu. Poszkodowany winien podać swoje nazwisko do wydziału śledczego w Sosnowcu.

Pociąg wpadł na robotnika

Smierć przechodnia pod Gołonogiem

Wczoraj pod Gołonogiem wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią robotnika Antoniego Dąbka z Gołonoga.

Dąbek wracał z pracy do domu. Przechodząc przez tor kolejowy nie zauważył nadjeżdżającego pociągu, który wpadł na niego masakrując go ciężko.

Rannego Dąbka odwieziono do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie wkrótce życie zakończył.

Dostateczna ilość powietrza i światła

decyduje o higienie mieszkania

Nadmiar mebli i firanek jest szkodliwym przeżytkiem

Wielu z nas większą część życia spędza wzamkniętych ścianami przestrzeniach mieszkaniach, biurach lub fabrykach, nie dziw więc, że stan naszych narządów oddechowych, samopoczucie psychiczne, a przede wszystkim zapadalność na choroby i śmiertelność zawisły w dużej mierze od higieny miejsc, w których przebywamy.

Już choćby samo przeludnienie izb mieszkalnych może się stać przyczyną wzmożenia śmiertelności, zwłaszcza w czasie wybuchu chorób epidemicznych.

Łatwo zrozumieć, dlaczego przeludnione mieszkanie jest równoznaczne ze złym mieszkaniem.

Brak w nim przede wszystkim dobrego nie zanieczyszczonego powietrza, często zaś wskutek natłoku sprzętów, choćby najpotrzebniejszych, panuje w nim kurz, nierzadko wilgoć, tak charakterystyczna dla pomieszczeń ludzi niezamożnych, a konieczność stykania się ustawicznego mieszkańców z sobą sprzyja zakażeniom, przenoszenie bowiem chorobotwórczych zarazków jest wtedy ogromnie ułatwione.

Jakież więc zasadnicze wymagania spełnać powinno mieszkanie, by nie szkodę przynosiło, ale by było istotnie tym, czym być powinno, a więc jakby najodpowiedniejszym „higienicznym klimatem“?

W naszych warunkach klimatycznych ważną jest przez pół roku równomierna ciepłota mieszkania, bez większych wahań przez cały zaś rok obowiązuje jako podstawa higieny mieszkaniowej dostateczna ilość powietrza w nim i światła. Ponad to, aby móc w nim utrzymać porządek, musi nadawać się mieszkanie do łatwego czyszczenia, nie powinno więc być zapełnione niepotrzebnymi sprzętami, choćby to były bibelociki czy uciążliwe do prania firanki lub wreszcie portiery, wyborne zresztą zborniki kurzu.

Druga połowa przeszłego wieku może być doskonałym przykładem, jak wyglądały niehigieniczne mieszkania zamożnych nawet ludzi.

Przeładowanie i tani przepych, a w istocie tylko tandeta, były cechą tych wnętrz. Same imitacje: gipsatury i stiuki miały zastępować rzeźbę bogatych pałaców, fabryczne tapety, pod którymi gnieździły się jakżeż często całe kolonie pluskiew, udawały drogie materie, a malowane na drogi palisander lub choćby najskromniejszy mahoń, meble zatłaczały każdy skrawek przestrzeni, bez umiaru i gustu zaśmiecały ponad to oleodrukami w złoconych ramach, fotografiami, sztucznymi kwiatami itp. Utrzymanie w tak zatłoczonym mieszkaniu ładu i czystości było wprost syzyfową pracą, nie dziw więc, że reakcja musiała nastąpić w kierunku użyteczności mieszkania i jego higieny.

Dzisiejszym przeto hasłem dobrego mieszkania stały się: dobra izolacja od wilgoci, możność utrzymania w nim umiarkowanego ciepła, światło i powietrze, proste i jasne ściany, wolne od wszelkich ozdób, gładkie sufity, żadnych gzymsów i zbytecznych dekoracyj, na których by mógł osiadać kurz, meble lekkie i proste, łatwe do przesuwania i odkurzania, także pozbawione niepotrzebnych ozdób, a za to szlachetne właśnie w swej prostocie.

Zamordowanie ojca -- złodzieja

dla „oczyszczenia honoru“ rodziny

Na drodze w pobliżu wsi Żurawinki pod Lublinem na wozie zaprzęgniętym w jednego konia znaleziono zwłoki 64 letniego Ignacego Ciołka, mieszkańca Krzesinowa, który zabity został z tyłu, strzałem między łopatki.

Początkowo przypuszczano, że Ciołek padł ofiarą zemsty. Trudnił się on bowiem kradzieżami i niejednokrotnie wieśniacy odgrażali się, że go zabiją.

Ostatnio jednak ujawnione zostało, że morderstwa dokonał syn zabitego, 19 letni Bronisław Ciołek, zatrudniony w charakterze służącego w Janowicach pod Lublinem u Józefa Wawszczaka.

Zabójca przyznał się do winy.

Morderstwo zostało dokonane w momencie, kiedy stary Ciołek znajdował się na podwórku. Uplanowano je już dość dawno na posiedzeniu rodzinnym, aby dla oczyszczenia honoru rodziny pozbyć się ojca — złodzieja.

Na wykonawcę wyroku wyznaczono Bronisława Ciołka.

Po dokonaniu zabójstwa dwaj bracia, Józef i Bronisław Ciołkowie, oraz ich siostra Zofia zanieśli zwłoki do stodoły i przykryli je słomą, a w nocy wywieźli na drogę, stwarzając pozory, że Ciołek został zamordowany podczas dokonywania kradzieży.

Bronisława Ciołka osadzono w więzieniu, zaś jego brata i siostrę pozostawiono na wolnej stopie.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM

Szyja rzecz delikatna

A — więc Wincenty Burakowski pobił pana — rzekł sędzia do pokrzywdzonego Leona Cierzaka. — Jakżeż to było?

— Ano — odparł pan Leon — idę sobie ulicą ponieważ że dzień był świąteczny i nagle jak mnie ktoś nie wyrżnie po karku. Obracam się więc i widzę właśnie tego Burakowskego, który w owym czasie był mnie całkiem nie znany.

— Co się dzieje? — powiadam do niego.

A on:

— Bardzo pana przepraszam. Omyłkie miałem ponieważ że z tyłu całkiem pan szanowny do Hipka Fujary, mego przyjaciela od serca jest podobny.

Więc ja mówię:

— Co, do jasnej frybry? Po pierwsze, że wcale na fujarę nie wyglądam, a o wiele nawet to słyszane reczy, żeby przyjaciela od serca z taką siłą po karku zaiwaniać?

A na to Burakowski:

Przecie Hipek chłop jak żelazo. Onby takiego trzepnięcia nawet nie poczuł.

Ale krzywdę mógłeś mu pan takiem sposobem uskutecznić. Szyja rzecz delikatna; starczy jedne żyłkie rozchromolić i już człowiek kulasy wyciąga. Tak się z bliskiem człowiekiem robi? Zeby zimnem trupem się na ulicy został? Nie wolno! Szaconek trza mieć dla przyjaciela! Bo dziś pan rękie na niego podnosisz, a jutro podniesiesz nogę!

A wtedy Burakowski, zamiast mnie podziękować za te nauki, czerwony się zrobił ze złości i ciemnemy słowamy na mnie wyjeżdża:

— Zbytecznie -- powiada — jęzorem pół godziny pan obracasz, bom za te nieuważne sztuknięcie już pana przeprosił.

Ale że barłożenia po próżnicy cholernie nie lubię, więc i drugi raz po karku trzepnę pana szanownego. Przynajmniej będziesz pan wiedział, żeś nie nadarmo tyli czas pyskował!

I faktycznie drugi raz mnie trzepnął, proszę sądu wysokiego.

Sąd skazał pana Burakowskiego na 2 tygodnie aresztu.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Wtorek 8 sierpnia

6,30 Kiedy ranne wstają zorze, 6,35 Gimnastyka 6,50 Muzyka z płyt, 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka z płyt 7.45 Koncert orkiestry 8.30 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 Przerwa 14.45 Pogadanka 15.00 Pogadanka aktualna 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Koncert Chóru PR. 16.45 Kronika literacka 17.00 Muzyka do tańca 17.45 Rezerwa 18.00 Audycja słowno muzyczna 18.30 Utwory wiolonczelowe 19.00 Audycja dla robotników 19.00 Koncert rozrywkowy 20.05 Reportaż dźwiękowy Szlakiem Kadrówki 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert ork. symfonicznej 22.15 Odczyt. 2.30 Recital fortepianowy 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Wiadomości w języku niemieckim.

KATOWICE.

Wtorek 8 sierpnia

5.00 Pieśń poranna płyty 5.03 Dzień dobry 6.30 Program na dziś 13.45 Wiadomości bieżące 13.55 Płyta za płytą 14.35 Pogadanka 17.00 Koncert życzeń 17.50 Z życia Zagłębia Dąbrowskiego «Nad Źródłem Zygmunta i stawem Irydiona. 20.00 Wiadomości w języku słowackim 20.25 Pogadanka dla gospodyń 20.35 Wiadomości sportowe 23 05 Zakończenie programu.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa 9 sierpnia

6.30 Kiedy ranne wstają zorze 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka z płyt 8.15 Pogadanka 8.30 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 Prezrwa 14.45 Audycja muzyczna dla dzieci 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Koncert kwartetu smyczkowego 16.50 Pogadanka 17.00 Muzyka do tańca 18.00 Recital śpiewaczy 18.20 Echa mocy i chwały. 18.30 Muzyka z płyt 19.00 Wesoła Syrena 19.30 Przy wieczerzy 20.05 Reportaż dźwiękowy z Marszu Szlakiem Kadrówki 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Książka i wiedza 22.00 Koncert rozrywkowy 22.55 Reportaż Marszu Szlakiem Kadrówki 23.00 Dziennik wieczorny 23.05 Wiadomości w języku niemieckim

SPORT

Nowy rekord Polski w pływaniu

na 200 m. stylem klasycznym

Na pływalni stawu Małgorzaty w Giszowcu odbyły się zawody pływackie. zorganizowane przez Tow. Pływaków Giszowiec przy udziale uczestników obozu pod kierunkiem trenera amerykańskiego Howarda Steppa. W zawodach tych uczestniczyło ogółem ponad 60 pływaków, rekrutujących się z Warszawy; Krakowa; Lwowa; Łodzi i Śląska.

W zawodach tych doskonały pływak Dębu katowickiego, Heldrich pobił rekord Polski w biegu na 200 m. stylem klasycznym. uzyskując doskonały czas 2.49, lepszy o 3.2 od dotychczasowego rekordu Polski.

Czas Heidricha jest zarazem trzecim najlepszym tegorocznym wynikiem w Europie. Heidrich pobił rekord Polski, stając w konkurencji z wyrównaniem.

Nowy rekord Polski

W RZUCIE MŁOTEM.

Na ostatnich międzyklubowych zawodach w Bydgoszczy. Kordas osiągnął piękny wynik o dwa blisko metry lepszy od dawnego rekordu Polski, rzutem 52.19 m. Dawny rekord należał do Węglarczyka i wynosił 50.48 m. Dzięki dwom tym zawodnikom. młot — do niedawna najsłabsza w Polsce konkurencja, dziś może być uważana za silny punkt naszej lekkiej atletyki.

Niedzielne wyniki finałowego

MECZU TENISOWEGO.

W niedzielę w drugim dniu półfinałowego meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Legią i Warszawskim Lawn— Tenis Klubem, rozegrano dalsze spotkania na korcie WLTK. w parku Sobieskiego. Legia wygrała dwie pierwsze gry i skutkiem tego spotkania przegrać już nie może, prowadzi bowiem łącznie z dwoma sukcesami sobotnimi w stosunku 4:0.

Wyniki były następujące: Baworowski — Bełdowski 6:3, 6:2; Baworowski wygrał bez wysiłku. górując szybkością i dłuższą piłką.

Gra juniorów Tomaszewski — Olszewski 6:8; 6:3; 9:6. Było to ciekawe i zacięcie przeprowadzone spotkania.

W grze podwójnej para Baworowski — Ign. Tłoczyński wygrała z parą Bełdowski — Spychała pierwszego seta w stosunku 6:4 a w drugim przystanie 6:6 grę przerwano z powodu zapadających ciemności.

O ile jednak Legia wygra grę podwójną, to tym samym wygra już mecz i zakwalifikuje się do finału przeciwko zwycięzcy drugiego półfinału (lwowski KT-Pogoń Katowice — Krakowski Klub Towarzyski).

Hungaria gra w Krakowie

I W WARSZAWIE.

Zarząd Ligi PZPN zakontraktował na sobotę 12 bm. mecz pomiędzy reprezentacją Ligi, a węgierską drużyną Hungarii. Mecz odbędzie się w Krakowie. Skład reprezentacji Ligi ustalony zostanie w najbliższych dniach. W niedzielę 13 bm. Hungaria grać będzie z warszawską Polonią w Warszawie.

ZAGŁĘBIE — HAKOACH 1:0 (0:0).

W ub. niedzielę na boisku w Będzinie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Hakoachem i Zagłębiem. Mecz wygrało Zagłębie w stosunku 1:0 (0:0).

POLONIA — ZAGŁĘBIANKA 3:1 (2:0).

Polonia pokonała Zagłębiankę w Sosnowcu w stosunku 3:1 (2:0).

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a.

Telefony: Redakcji 6.16.92, Administracji 6.14.97.

Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247.

CENY OGŁOSZEŃ:

za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 zł., w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. — Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. — Najmniej 1 złoty. —

Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Rękopisów nadesłanych, a nie zamówionych redakcja nie honoruje.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. Redaktor: Tadeusz Lipski